

## ZGROMADZENI W IMIĘ CHRYSYTA

Kiedy Tertullian pisał, *Coimus in coetum et congregationem*, każdy ze współczesnych wiedział, że w tym wypadku chodzi o zgromadzenie chrześcijan, o spotkanie „in unum” danej gminy, dla słuchania Słowa Bożego i uczestniczenia w Eucharystii. Słowo „liturgia”, w znaczeniu przyjętym przez Kościół łaciński od 16 w., jak i współczesne rozróżnienie między „actiones liturgicae” a „pia exercitia” były w tych czasach jeszcze nie znane: na określenie „nabożeństwa” liturgicznego używano po prostu słowa „zgromadzenie” (synaxis, syneleusis, synagoge, ekklesia). *Coire, convenire, congregari*, to uzasadniona historycznie, pierwsza i podstawowa rzeczywistość liturgiczna, chociaż pojęcie „zebrania” nie pokrywa się z pojęciem „liturgii”. Mamy bowiem w Kościele czynności liturgiczne, które są aktami „publicznego kultu”, a nie wymagają aktualnej obecności ludu: wystarczy, że są spełniane w imieniu tego ludu, jak np. indywidualna modlitwa brewiarzowa duchownego, czy ta sama modlitwa w chórze monastycznym. Również ważność czynności sakramentalnych nie wymaga się koniecznej obecności ludu, chociaż dobra tradycja przekazała nam wiadomości o społecznym charakterze udzielania niektórych sakramentów (chrzest, pokuta...) było tak dawniej: dzisiaj wystarczy Szafarz Sakramentu i przyjmujący. Mają one bez obecności ludu charakter „społeczny”, ze względu na akt kapłana, który jest aktem całego Kościoła. Analogicznie sprawa się przedstawia, gdy chodzi o mszę św. „odprawianą” przez kapłana w obecności jednego ministranta: Instrukcja z 1958 r. nawiązując do soboru trydenckiego i encykliki *Mediator Dei* nie życzy sobie, aby używano słów „missa privata” na określenie mszy „sine populo”: albowiem w osobie kapłana jest obecny cały Kościół i Jemu też przypadają w udziale owoce Ofiary. Oczywiście, nie jest to stan rzeczy idealny, ponieważ sama natura tekstów i obrzędów mszalnych domaga się obecności „ludu świętego” (*circumstantes*).

Pisarz pogański Pliniusz Młodszy, podkreśla jako rys charakterystyczny życia pierwszych gmin chrześcijańskich, ich zebrania „przed wschodem słońca” i śpiewanie wspólne psalmów na cześć Chrystusa. O tych zgromadzeniach chrześcijan, mających charakter sakralny, czytamy w *Dziejach Apostolskich*, listach św. Pawła i pismach Ojców Apostolskich, którzy w swoich dziełach opracowują teologię „gminy-parafii” i uzasadniają obowiązek udziału w tych zebraniach jak również płynący z niego duchowy pożytek, nawiązując często do tradycji biblijnej Starego Testamentu i wybranego ludu Bożego — *Qahal Jahwe*. Izraelici, zanim stanęli u stóp góry Synaj, chociaż byli świadkami cudów Bożych w Egipcie i nad Morzem Czer-

wonym, nie stanowili jeszcze narodu zorganizowanego w całym tego słowa znaczeniu. Dopiero pod górą Synaj stają się narodem, „zebraniem Jahwy” (*ekklesia kyriou*), słyszą Jego głos, przyjmują Jego Prawo i obiecują go zachować. Odtąd mają być „królewskim kapłaństwem i ludem świętym”. Przymierze Boga z ludem jako „dzień zebrania” zostaje przez Mojżesza przypieczętowane krwią ofiarnych zwierząt. Te zasadnicze elementy „Qahal Jahwe” będą się powtarzały w późniejszych dziejach Izraela za Salomona, Ezechiasza, Jozjasza i Nehemiasza aż po żydowskie Zielone Świąta, z okazji których rzesze pielgrzymów zgromadziły się w Jerozolimie, aby obchodzić pamiątkę pierwszego „zebrania Jahwe” zwołanego przez Boga pod górą Synaj. Wtedy to właśnie Duch Święty zstępując na zgromadzonych w Wieczerniku Apostołów, ofiarował i objawił światu rzeczywistość „nowej gminy” — gminy Jezusa Chrystusa, zwanej Kościołem. W Nim realizuje się zjednoczenie „rozprószonych dzieci Bożych”, On sam jest zebraniem ludu Bożego Nowego Przymierza, przypieczętowanym Ofiarą „czystą” Chrystusa i Jego zbawczym Misterjum. Kościół-„zebranie”, jako Oblubienica Chrystusa jest równocześnie Jego Mistycznym Ciałem, jest nową świątynią, w której nowy lud prowadzi „dialog” z Bogiem, oraz czci Go „w duchu i prawdzie”. Jedność tego „zebrania” jest trwalsza od zgromadzeń starotestamentowych, gdyż „przewodniczy” mu będąc z nim „po wszystkie dni” sam „Organizator”, a pełnię doskonałej formy osiągnie ono w „niebieskim Jeruzalem”.

Postulaty odnowy liturgicznej domagają się od wiernych czynnego i świadomego udziału w liturgii: ma to być udział nie tylko zewnętrzny ale przede wszystkim wewnętrzny, oparty na „ABC” prawd religijnych z zakresu teologii zebrania liturgicznego. Nasi wierni mają nie tylko wiedzieć kiedy podczas mszy się stoi, siedzi i klęczy, jakie są aklamacje mszalne i jak się je śpiewa itd. oni powinni do pewnego stopnia zapomnieć na mszy o tym że są jednostkami przychodzącymi do kościoła tylko dla omówienia z Bogiem własnych potrzeb, a mają się właśnie sami czuć Kościołem, czyli zebraniem ludu odkupionego, któremu przewodniczy Głowa-Chrystus. Wprowadzenie wiernych w duchu reform liturgicznych, będzie polegało właśnie na „uspołecznieniu” naszych „nabożeństw” na integracji wspólnoty sakralnej, na pogłębieniu u zebranych w kościele świadomości, że oni w tym momencie są właśnie najprostszym wyrazem i objawieniem samego Kościoła, że przez fakt zgromadzenia się w Imię Chrystusa, On sam jest obecny wśród nich, On sam do nich przemawia, On sam się im daje, On sam ich jednoczy ze sobą i między sobą. Kiedy „parafialna” czy inna msza niedzielna stanie się doskonalszą „epifanią” i znakiem Kościoła, wtedy nawet proste „Amen” śpiewane żywiłowo przez wszystkich obecnych, będąc „mówiło” o tym, będzie wyrazem uświadomionej, nadprzyrodzonej wspólnoty ludu Bożego. Oczywiście tylko cnota wiary, będzie

mogła odczytać prawdę o Kościele Chrystusowym, ze „znaku” niedzielnej mszy.

Głównym Inicjatorem „zwołującym” zebranie w ramach „gminy-parafii Kościoła” jest sam Bóg-Chrystus ze swoją Ofiarą Krzyża „uobecnioną” na ołtarzach naszych. W Nim ma źródło i swoją rację braterska wspólnota ochrzczonych, na Nim „buduje” się *ekklesia tou Kyriou*, Jego pełnomocnikiem, przedstawicielem, apostołem „idącym w świat”, jest biskup czy inny kapłan przewodniczący liturgicznemu zebraniu. Kościół Apostolski po Zesłaniu Ducha św. przedstawia się nam przede wszystkim jako „zebranie” trwające „jednomyślnie w nauce apostoelskiej, ustawicznej modlitwie i codziennym Łamaniu Chleba”. W syryjskich *Didascalia* czytamy upomnienie pod adresem wiernych: — *Chrześcijanie, którzy nie gromadzą się z braćmi na Eucharystię, pomniejszają Ciało Chrystusa.*

Charakter „sakramentalny” (nie „stricto sensu”) zebrania liturgicznego wiernych, uzasadniają Ojcowie, a wśród nich szczególnie św. Jan Chryzostom znanymi słowami Chrystusa: — *gdzie dwóch lub trzech jest zgromadzonych w imię moje, tam ja jestem wśród nich* (Mt 18, 20). Kiedy liturgia konwentualna każe czcić celebransowi i asyście „inklinację” przed i po „Oficjum” w stronę zgromadzonych na nabożeństwie, albo kiedy mnisi podczas modlitwy chórowej stoją zwróceniem twarzą do siebie, to te gesty „grzecznościowe” w duchu wiary, odnoszą się właśnie do Chrystusa obecnego wśród zgromadzonych członków Jego Mistycznego Ciała.

Największą „pokutą” w Kościele starożytnym, jak nas poucza historia, było wykluczenie, wyłączenie ze wspólnoty „ludu świętego”, w którym obrzędowo była podkreślona myśl, że przez grzech ciężki grzesznik traci nie tylko łaskę poświęcającą, ale zrywając łączność z Chrystusem, wykracza poważnie przeciw jedności Jego Ciała-Kościola oraz wyrządza szkodę innym „braciom w Chrystusie”. Stąd wielkanocne pojednanie pokutników z Kościołem, tzw. *rekoncyliacja*, była nie tylko „absolucją-rozgrzeszeniem” jednostki, lecz również satysfakcją i naprawą „krzywdy społecznej” zaciągniętej przez niewierność Chrystusowi wobec reszty członków braterskiej wspólnoty. Chrześcijanin, przygotowujący się do Chrztu przez trzechletni katechumenat, przyjmujący wiarę Kościoła i wyrzekający się złego ducha był uroczyście, w białej szacie, jako neofita wprowadzony do zgromadzenia wiernych i dopuszczany do uczestnictwa w Tajemnicach Bożych. Ofiara przyniesiona po raz pierwszy do ołtarza, udział w „Modlitwie Powszechnej” i pierwsza Komunia to były przeżycia społeczne neofity, powiązane z odpowiedzialnością przysługą za cały lud Boży zgromadzony w Kościele i za Chrystusowe „ut unum sint”. Kościół-zebranie nie składa się z członków należących do elity duchowej czy intelektualnej, owszem gromadzą się w świątyni ludzie grzeszni, prości, przeciętni, ograniczeni: mimo to ta rzesza potrzebująca Miłosierdzia Bożego, musi się ukazywać oczom naszym jako Ko-

ściół święty. Zebranie liturgiczne nie ma charakteru ekskluzywnego, jest otwarte na przyjęcie wszystkich ludzi „dobrej woli”, dlatego mimo „lokalizacji parafialnej” jest „katolickie” jest „misyjne”.

Budowanie liturgicznej społeczności świętych, nie ma nic wspólnego z metodami pracy przy budowie wieży Babel. Kościół Chrystusa od Zesłania Ducha św. jest organizmem żywym, scalonym, jednolitym, albowiem „zgrupowała Go w jedno miłość Chrystusa” — nowe przykazanie, które ma być językiem zrozumiałym dla wszystkich, językiem równającym wszystkich w obliczu Boga zebranych: stąd zasadniczą cechą liturgii Kościoła, jest jej bezklasowość w stylu św. Pawła, który w liście do Galatów twierdzi, „że wszyscy ochrzczeni są równi w Chrystusie” a wskutek tego również jednością: nie ma „obrzezanego i nieobrzezanego, żyda i poganina, greka i barbarzyńcy, wolnego i niewolnika” — zebranie liturgiczne nie uznaje żadnych różnic rasowych, językowych, stanowych. Już św. Jan Chryzostom w swoich homiliach głosił, że „Kościół nie został zwołany przez Chrystusa po to aby dzielił tych, którzy się w nim gromadzą, ale by rozdzielonych jednoczył” (synodos). Wyrazem braterskiej miłości i jedności wszystkich uczestników Liturgii św. był w dawnych czasach praktykowany zwyczaj „pocałunku pokoju” na początku Ofiary i przed Komunią św. jako ilustracja słów ewangelicznych: — „idź, pojednaj się z bratem twoim, a potem przyjdź i przynieś swój dar do ołtarza” (Mt 5, 23). Bezklasowy charakter zebrania liturgicznego jest tym ciekawszy, że liturgia równocześnie podkreśla znaczenie i potrzebę różnych funkcji obrzędowych, wpływających z hierarchicznej struktury Kościoła (lud, celebrans, diakon, lektor, schola, organista, komentator). Przez te wszystkie stopnie i urzędy działa w liturgii dla chwały Bożej i uświęcania dusz sam Chrystus. Najwyższy Kapłan i „Pośrednik”. Świadome i czynne uczestnictwo w liturgii, jest przywilejem i obowiązkiem wszystkich ochrzczonych, jest w różnej mierze udziałem wiernych w Kapłaństwie Jezusa Chrystusa. To Chrzest właśnie stanowi według św. Tomasza podstawę tzw. inicjacji chrześcijańskiej, czyli uzdolnienia, upoważnienia, do wykonywania aktów kultu w łączności z Chrystusem-Głową — per ipsum et cum ipso et in ipso. — Logiczny postulat, jaki wypływa z tej prawdy, to „Actuosa Participatio”. Liturgia nie uznaje niemej roli teatralnego widza, lecz domaga się współdziałania uczestników zebrania z Chrystusem.

Wprawdzie każda uroczystość większa staje się okazją liczniejszego zebrania wiernych, nie można jednak twierdzić, zdaniem św. Hieronima, że zgromadzenie liturgiczne jest uwarunkowane faktem istniejącego „święta”, lecz raczej przeciwnie, „święto” jest zdeterminowane faktem samego zebrania ochrzczonych, w tym celu, aby obecny wśród nich Chrystus pod osłoną „znaku świętego”, ponawiał Tajemnicę Zbawienia, w celu uświęcenia uczestników liturgii. Podobną myśl rozwija św. Jan Chryzostom, kiedy mówi w jednej ze

swoich homilii: — *...Uroczystość Zesłania Ducha św. przeminęła, ale mimo to święto trwa dalej. Każde liturgiczne zebranie chrześcijan jest świętem. Jaki dowód na to? Słowa samego Chrystusa: — gdzie dwóch lub trzech zebranych jest w imię moje, tam ja jestem wśród nich.*

Uczestnictwo w liturgii ma być nie tylko świadome i czynne, lecz również owocne: staje się nim oczywiście wtedy, gdy liturgia w treści swojej jest zrozumiała i angażuje uczestnika tak wewnętrznie jak i zewnętrznie. Tym postulatom stoi na usługach, na równi z „teologią liturgii” przyswojoną sobie przez wiernych, również organizacja „techniczna” zebrania sakralnego i podział ról. Hierarchiczny aspekt liturgii domaga się, aby każdy z uczestników ze zrozumieniem i piętym wykonał w akcji liturgicznej swoją funkcję, jaka mu z natury rzeczy przypada. Zebrana na nabożeństwie — parafia ma swego przewodniczącego: jest nim z tytułu święceń i z woli biskupa, kapłan c e l e b r a n s. Głównym celebransem w diecezji jest biskup, ponieważ jest głównym pasterzem, znakiem i źródłem jedności: dlatego gdy biskup przyjeżdża do parafii z okazji wizytacji, on sam „przewodniczy” zebraniom liturgicznym z tronu, chociaż nieraz mszę św. celebryje proboszcz. Duszpasterz parafii jako przewodniczący podczas mszy, działa na mocy charakteru święceń kapłańskich „in persona Christi”, reprezentuje Go w oczach wiernych, reprezentując równocześnie cały Kościół — i ten aktualnie zebrany i ten powszechny. Proboszcz podczas liturgii jest również dla parafian „znakiem” biskupa, ponieważ jako przewodniczący musi mieć udział w jedności Kościoła i Jego apostołskim posłannictwie.

Stare sakramentarze, ordines i pisma Ojców podają nam szczegóły uroczystych nabożeństw, podkreślające rolę kierowniczą celebransa: siedział on w absydzie, na miejscu podwyższonym, widocznym dla wszystkich, do niego należał wybór czytań biblijnych i psalmów śpiewanych w częściach zmiennych mszy św., on przydzielał funkcje i dawał znak lektorowi czy przełożonemu „scholi”, kiedy mają zaczynać a kiedy kończyć czytanie Pisma św. i śpiew: jednym słowem kierował całą akcją liturgiczną i czuwał, aby przebiegała w należyтым porządku. Odnowiona na ostatnim Soborze liturgia, nawiązuje tylko do tego co już było i „wskrzesza” rolę kierowniczą celebransa. Dlatego wierni muszą go widzieć siedzącego „facie ad populum” na podwyższeniu, dlatego wstają przy jego „introiciewejściu” do ołtarza, dlatego wstają gdy śpiewa i mówi do nich, czy gdy po mszy odchodzi do zakrystii. Jest to spojrzenie wiary i świadomości, że kapłan to drugi Chrystus. Główną rolę celebransa podkreśla jeszcze asysta, na którą składają się ministri i ministrantes, pierwsi, mający święcenia niższe czy wyższe, drudzy, pełniący dany urząd liturgiczny jako laicy — z polecenia władzy duchownej np. świeccy lektorzy. W najpełniejszym tego słowa znaczeniu „służącymi”, są „diakonoi”: liturgia bizantyjska przyrównuje ich

do aniołów z „drabiny Jakóbowej”; którzy są stale w ruchu wstępującym i zstępującym. Podobnie i diakoni, jako „łącznicy” między kapłanem a ludem, pojawiają się często w drzwiach „ikonostasu” kierując modlitwami wiernych. U nas obecnie spełnia tę rolę diakon podczas „Oratio Fidelium” (wschodnia „Ektenia”) odmawiając z ludem litanie, podczas gdy końcowa oracja należy do celebransa. Poza tym przywilejem diakona jest czytanie Ewangelii, przygotowanie darów ofiarnych i pomoc przy Komunii wiernych. Instytucja diakonatu, jako stałego urzędu w Kościele, przyczyni się niewątpliwie do ożywienia i usprawnienia pracy w dziedzinie dydaktyczno-charytatywnej i może być jednym z czynników ułatwiających dialog Kościoła ze światem współczesnym.

Od najdawniejszych czasów, jak potwierdza tradycja (Justyn, Cyprjan Hipolit rzymski) na usługach Słowa Bożego był postawiony i specjalnie do czytania Pisma św. wyświęcony, lektor: urząd ten z czasem przeszedł na diakona i subdiakona, a obecna reforma liturgiczna zezwala na czytanie tekstów świętych, oprócz Ewangelii, nawet tym którzy nie mają święceń lektoratu, podobnie jak akolitów zastępują obecnie ministranci a ostjariusza, kościelny. Był swego czasu taki przepis, że kapłan podczas Mszy śpiewanej nie był obowiązany do śpiewania epistoły, ponieważ jej czytanie z natury rzeczy było obowiązkiem lektora. Wobec braku lektora kapłan tekst czytał. Instrukcja z dn. 3. IX. 1958 r. wprowadza oficjalnie do liturgii funkcję komentatora, który jest pewnego rodzaju diakonem na usługach ludu, jak w obrządkach wschodnich. Jego zadaniem jest ułatwienie wiernym czynnego udziału w liturgii, kierowanie odpowiedziami, modlitwą, śpiewem, bez pomniejszania naczelnej roli celebransa. „Komentator” przez swoje uwagi krótkie i dyskretne, nigdy nie będzie wysuwał siebie na pierwszy plan: zadanie to może być powierzone w pewnych wypadkach laikowi.

Od najdawniejszych czasów znani byli w kościele, zwłaszcza antjocheńskim, również psalmiści. Jeszcze dzisiejszy Pontyfikał syryjski zawiera formularz święcenia „psalmistów”, a obrządek „maronicki” zalicza ich wyraźnie do pierwszego stopnia w kategorii niższych święceń. Rzym, mimo pewnych tendencji w tym kierunku, ujawnionych w *Statuta Ecclesiae antiqua*, nie znał osobnego urzędu psalmistów, opartego na święceniach, gdyż czynność ta podczas liturgii była początkowo powierzona lektorom-solistom: oni to oprócz czytania Pisma św. śpiewali psalmy, które były słuchane przez wiernych uważnie, jako Słowo Boże. Z czasem wykształciła się forma śpiewu „responsorialnego” czy „antyfonalnego”, w którym lud brał żywy udział, dopóki melodie były proste, nie komponowane specjalnie dla jakiegoś wydzielonego z pośród wiernych chóru. Zna go już wczesne średniowiecze.

Jest to tzw. *Schola Cantorum*, która już wykonuje kompozycje trudniejsze, wyręcza lud, a tym samym okazuje tendencję do odgry-

wania głównej roli podczas mszy. Za legendarnego twórcę „Scholi” jes uważany św. Grzegorz W. Papież: początki jej jednak nie są jeszcze naukowo dostatecznie wyjaśnione. Faktem jest, że *Schola* reprezentuje wyższy poziom muzyki sakralnej, nie mniej jednak jest symptomem pierwszym stopniowego wyłączenia ludu z czynnego uczestnictwa w liturgii: dalszymi etapami tego procesu była *polifonia i muzyka instrumentalna* (organy). W dobie upadku liturgii, pod wpływem wybujałego indywidualizmu i subiektywizmu w życiu religijnym, msza św. ulega całkowitej „klerykalizacji” a lud już nie śpiewa, tylko „słucha” i patrzy na „mysterium fascinosum” stając się ofiarą przesadnego alegoryzmu. Encyklika Piusa XII „O Muzyce sakralnej” oraz Instrukcja do niej, dają nam wyobrażenie, jakie obciążenia wieków musi odnowa liturgiczna przewyciężyć, aby w praktyce duszpasterskiej, wszelkie formy muzyki kościelnej włączyły się z powrotem w służbę liturgicznego i aktywnego zebrania ludu Bożego. W duchu Konstytucji Liturgicznej muzyka organowa ma służyć tylko do podtrzymania śpiewu wiernych, którzy wykonują śpiewy mszalne, przypadające im w udziale (Intr. Offert. Comm. Kyrie, Gloria, Credo, Sanctus, Agnus) Organista ze swoim instrumentem, jako ewentualny dyrygent „scholi parafialnej”, powinien być jak najbliżej ołtarza. Jego odpowiednie wykształcenie fachowe i liturgiczne, ma być gwarancją dobrej służby, aby ze swojej strony przyczyniał się również do harmonijnego przebiegu nabożeństwa, a zebraniu liturgicznemu wiernych ułatwił zachowanie zasady z Reguły św. Benedykta: — „*Sic stemus ad psallendum ut mens voci concordet*”.

*Frydrychowice*

Ks. STANISŁAW SZAMOTA

Ks. Tadeusz Chromik SJ. Kraków

### **JAK WPROWADZAĆ DZIECKO W WIEKU PRZEDSZKOLNYM W UCZESTNICTWO WE MSZY ŚWIĘTEJ!**

*Matka Kościoła bardzo pragnie, aby wszystkich wiernych prowadzić do pełnego, świadomego i czynnego udziału w obrzędach liturgicznych (...). Liturgia bowiem jest pierwszym i niezastąpionym źródłem, z którego wierni czerpią ducha prawdziwie chrześcijańskiego (KL 14).*

Nie ulega wątpliwości, że troska Kościoła o pełne i czynne uczestnictwo we Mszy św. rozciąga się także na najmłodszych wiernych — na dzieci w wieku przedszkolnym. Jeżeli liturgia jest źródłem, z którego wypływa moc Kościoła, to trzeba z tym źródłem kontaktować człowieka od jego najwcześniejszych lat. Jeżeli liturgia jest szczytem